

HELENA MODRZEJEWSKA I WITKIEWICZOWIE

*Jest ona najcudowniejszym zjawiskiem ludzkim,
jakie za naszego życia przez świat przeszło i takim
pozostanie na zawsze. Cokolwiek się z człowiekiem
dzieje, pamięć o Niej jest bez skazy, jasna i cudowna¹.*

„Kiedy urodził się Witkacy?” – pytał Andrzej Gass z okazji setnej rocznicy urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza obchodzonej w roku 1985. I przytaczał wpis z księgi metrycznej, znajdującej się w archiwum kościoła św. Aleksandra w Warszawie, z którego wynika, że stało się to 24 marca, a nie – jak dotąd przyjmowano i jak podają wszystkie słowniki oraz encyklopedie – 24 lutego 1885:

495. Spisano w Warszawie w Parafii Św. Aleksandra dwudziestego siódmego Maja / ósmego Czerwca² tysiąc osiemset osiemdziesiątego piątego roku, o godzinie czwartej po południu. Zgłosił się Stanisław Witkiewicz Artysta Malarz, trzydzieści pięć lat liczący, w Warszawie pod numerem tysiąc trzysta dziewięćdziesiątym pierwszym zameldowany, w obecności Antoniego Sygietyńskiego, Profesora Instytutu Muzycznego i Józefa Holewińskiego Rzeźbiarza, pełnoletnich, zamieszkałych w Warszawie, i przyniósł do Nas niemowlę płci męskiej urodzone w domu zamieszkania jego dwunastego / dwudziestego czwartego Marca tego roku o godzinie szóstej wieczorem, przez prawowitą małżonkę jego Marię z domu Pietrzekiewiczów, dwadzieścia dziewięć lat liczącą. Niemowlęciu owemu przy Chrzcie Św. udzielonym tego dnia tylko wodą przez Księdza Franciszka Kaczyńskiego, tutejszego Wikariusza, nadano imiona Stanisław Ignacy, a do chrztu podawali: Antoni Sygietyński i Jadwiga Świerzawska. – Zgłoszenie oddano do miejsca zatrudnienia Ojca. – Akt ten po przeczytaniu przez Ojca, Świadków i przez Nas podpisany został³.

Za datą 24 marca 1885 przemawiają także wszystkie oficjalne świadectwa Witkiewicza (m.in. ślubu) i dokumenty wojskowe, dotyczące zarówno przebiegu służby w Lejb-gwardii Pawłowskiego Pułku, jak i te, które własnoręcznie sporządzał dla polskich władz wojskowych po roku 1918, gdy weryfikowano jego stopień oficerski⁴. Natomiast z listów Stanisława Witkiewicza wynika, że właściwą datą jest jednak 24 luty, bo wtedy przysyłał synowi życzenia urodzinowe⁵. Skonsternowany Gass pytał:

A więc, która data jest prawdziwa? 24 lutego czy 24 marca? Dokonujący wpisu mógł się pomylić, ale przecież obecni przy chrzcie słyszeli tekst odczytywany przez wpisującego, czytali go

¹ Stanisław Witkiewicz o Helenie Modrzejewskiej w liście z 21 VI 1901 do Konstantego Marii Górskiego; cyt. za: Z. Piasecki, *Stanisław Witkiewicz w kręgu ludzi i spraw sobie bliskich. Szkice nie tylko biograficzne*, Opole 1999, s. 77.

² Po wprowadzeniu tzw. nowego (gregoriańskiego) kalendarza odnotowywano daty wg obowiązującego uprzednio kalendarza juliańskiego; różnica w datach wносиła 13 dni.

³ A. Gass, *Kiedy urodził się Witkacy?*, „Przegląd Tygodniowy” 1985, nr 18. Tamże reprodukcja wpisu sporządzonego w języku rosyjskim. Zob. tenże, *Nie znane witkacjana (I)*, „Sztuka” 1987, nr 2, s. 52-54 (tu: reprodukcja metryki urodzenia).

⁴ K. Dubiński, *Nieznane witkacjana (IV)*, „Sztuka” 1987, nr 5, s. 50-53. Zob. J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii 1918-1939*, Warszawa 2009, s. 512-515.

⁵ S. I. Witkiewicz, *Listy do syna*. Opracowały B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969.

zapewne przed podpisaniem. Podczas ślubu Witkacy posłużył się metryką z datą 24 marca. Oczywiście, mogła być ona pochodną pierwszego błędu wpisu, ale dlaczego nie prostował go? Również dlaczego nie sprostowała Jadwiga Witkiewiczowa – choćby we „Wspomnieniach o Stasiu”⁶ tej – błędnej (o ile była błędna) daty na odpisach na jej prośby wykonanych. Być może Witkacemu nie zależało na ewentualnym prostowaniu daty urodzenia, gdyż data ta nie była dla niego istotna, albo też sprawiało mu satysfakcję posiadanie dwóch dat narodzin: rzeczywistej i „urzędowej”. [...] Sądzę, że trzeba to raz na zawsze ustalić w sposób niezbity, gdyż w przeciwnym razie co pewien czas ktoś, natknąwszy się na cytowane na wstępie dokumenty, będzie kwestionował oficjalną datę urodzenia Witkacego. Chyba że byłaby ona nieprawdziwa i witkacologia musiałaby podjąć trud wprowadzenia poprawki (niby drobnej, ale jednak ważnej) do życiorysu mistrza. Zetknąłem się bowiem z opinią, że data urodzenia Witkacego nie była prostowana, bowiem nie chciano narażać na szwank opinii o wiedzy ludzi, którzy ją kiedyś jako właściwą podali. *Relata refero*⁷.

Na te pytania i wątpliwości odpowiedziała Anna Micińska, zapewniając zarówno Andrzeja Gassa, jak i opinię publiczną, że nie ma żadnej potrzeby dokonywania zmiany daty urodzenia Witkacego we „wszystkich podręcznikach, encyklopediach, poważnych dziełach naukowych i popularnych biografiiach Mistrza”⁸. Na dowód przytoczyła liczne fragmenty nieznanymi listów Stanisława Witkiewicza do matki Elwiry z Szemiothów i rodzeństwa mieszkającego u schyłku ubiegłego [tj. XIX] wieku w Mińsku na Białorusi⁹ oraz wyimki z korespondencji Witkacego z żoną, której donosi, jak obchodził swe kolejne urodziny w dniu 24 lutego¹⁰. Micińska, wyjaśniając wątpliwości Gassa, dowodziła:

Ani ojciec, ani żona, ani sam Witkacy nie uważali widać za stosowne wyjaśniania omyłki tak drobnej i bez żadnego istotnego znaczenia nie tylko w „listach do kogokolwiek” (co do rodziny: ta przecież wiedziała, kiedy „Kalunio” urodził się naprawdę!), ani tym bardziej w drodze administracyjnej, co – dodajmy – wcale nie byłoby takie łatwe. Zmiana raz dokonanego wpisu metrykalnego i wszystkich idących za tym dokumentów nie jest bowiem rzeczą prostą, należy wątpić, by komukolwiek z zainteresowanych chciało się – dla jednego miesiąca – odkręcać całą choćby błędnie rozpędzoną biurokratyczną maszynę. [...]

Dlaczego natomiast błąd w ogóle popełniono? Kto jest zań odpowiedzialny: parafialny skryba czy szczęśliwy ojciec? Czy na pewno był to błąd, a nie tendencyjne i świadome przesunięcie przez ojca o miesiąc daty urodzin syna ze względu na nieczyste sumienie wobec przepisów kościelnych (syn rodzony w lutym „przedstawiony” został w parafii i ochrzczony dopiero w początku czerwca, a więc w ponad trzy miesiące od dnia urodzin!...) – na te pytania nie podejmuję się w tej chwili dać jednoznacznej odpowiedzi, co więcej, nie sądzę, by miała ona jakiegokolwiek istotniejsze znaczenie. Rozbieżność pomiędzy rzeczywistą datą urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza a datą figurującą w jego metryce, a co za tym idzie, we wszystkich jego urzędowych dokumentach, uznać należy, owszem, za ciekawostkę, właśnie ów wspomniany w tytule „figiel Kalunia”, który – zdolne niemowlę! –

⁶ J. Witkiewiczowa, *Wspomnienia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*. [Podała do druku A. Micińska], w: *Spotkanie z Witkacym. Materiały sesji poświęconej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Jelenia Góra, 2-5marca 1978). Opracowanie i redakcja J. Degler, Jelenia Góra 1979, s. 71-107.

⁷ A. Gass, *Kiedy urodził się Witkacy?*, op. cit.

⁸ A. Micińska, *Figle Kalunia, czyli kiedy urodził się Witkacy?*, „Przekrój” 1987, nr 2209; przedruk w: tejże, *Istnienie Poszczególne: Stanisław Ignacy Witkiewicz*. Opracował J. Degler, Wrocław 2003, s. 328-334.

⁹ Listy znajdują się w Zbiorach Specjalnych Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, teczka nr 24. W liście z przełomu stycznia i lutego 1885 Witkiewicz pisał: „Ponieważ to już dziewiąty miesiąc Marysi, więc ja się położyłem do łóżka. Marysia wg obliczeń pani Muszyńskiej, osoby wzbudzającej zaufanie, między 15 a 20 lutym powinna już się załatwić i uwolnić się od nieproszonego obywatela”. Witkiewiczowa dopisała do tego listu: „Pani Muszyńska (akuszerka) powiedziała, że dziewiąty miesiąc cały jest niepewny, ale jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego, to katastrofa wypadnie między 15 a 20 lutego. Tak zresztą jak sama obliczyłam. Coraz mniej się tego obawiam i zupełnie o tym nie myślę”.

¹⁰ S. I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 19:] *Listy do żony (1923-1927)*. Przygotowała do druku A. Micińska. Opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2005; *Dzieła zebrane*. [Tom 20:] *Listy do żony (1928-1931)*. Przygotowała do druku A. Micińska. Opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2007.

wyplatał swoim biografom, w żadnym jednak wypadku nie za rewolucyjną sensację, o którą warto by było łamać krzeselka!¹¹

Nie ma zatem powodów, aby zmieniać datę urodzenia Kalunia (jak pieścizotliwie nazywali Stasia rodzice). Tajemnicą jednak pozostaje to, dlaczego nie dopełnili oni w odpowiednim czasie obowiązku zgłoszenia urodzin dziecka i zdecydowali się podać fałszywą datę jego przyjścia na świat. Jaka była przyczyna, że odbył się tylko chrzest z wody? Czy sprawy te należy łączyć?

Światło na tę historię rodzinną rzucają cudem ocalone listy Heleny Modrzejewskiej do Marii Witkiewiczowej, które wraz z listami Witkacego do matki odkrył w roku 1982 Andrzej Kuznowicz, właściciel willi na Mokotowie, podczas porządków w składziku z rupieciami. Znajdowały się w „pułdach po zmarłej stryjence”. Oprócz książek i szpargałów zawierały one 49 listów z podpisem „Staś”¹² oraz paczuszkę przewiązaną zetlą wstążeczką, w której było sześć listów pisanych na „firmowym papierze z tłoczonymi złotym monogramem z trzech liter: HMC, podpisanych »Helena«”¹³. Listy przekazał Annie Micińskiej, która opublikowała je w „Przekroju” wraz z esejem o długoletniej przyjaźni rodziny Witkiewiczów z Heleną Modrzejewską¹⁴. Przypomnijmy pokrótce dzieje tej przyjaźni, korzystając z niektórych ustaleń autorki.

Poznali się w 1871 roku¹⁵, a znajomość odnowili po trzech latach, gdy Witkiewicz wraz z Aleksandrem Gierymskim, Adamem Chmielowskim i Józefem Chełmońskim wrócił do Warszawy po studiach w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Wszyscy czterej stają się wielbicielami aktorki, królującej od pięciu lat na scenie warszawskiej. Gierymski, aby uwolnić się spod jej uroku, wyjechał do Rzymu, a pozostali są stałymi bywalcami wtorkowych spotkań w salonie Chłapowskich.

Trzech było takich młodych artystów, którzy przychodzili regularnie – wspomina Modrzejewska – najbardziej niezwykła trójka pod słońcem. Największym z nich był Józef Chełmoński; jego obrazy, znajdujące się właśnie na wystawie, budziły powszechny podziw. Sposób ubierania się Chełmońskiego, jego dziwaczny trochę, niepowtarzalny sposób wyrażania się, jego opinie – tchnęły oryginalnością i bardzo mu było z nimi do twarzy. [...] Dwoma pozostałymi członkami tria byli Adam Chmielowski i Stanisław Witkiewicz. Ci trzej przychodzili zazwyczaj na nasze przyjęcia bardzo wcześnie, przed innymi gośćmi, żeby uciąć sobie z nami przyjacielską pogawędkę. Bardzo często odgadywaliśmy z góry, zanim jeszcze zabrzmiał dzwonek u drzwi, że nadchodzą, ponieważ Józef Chełmoński anonsował siebie i przyjaciół odegraniem smętnej melodyjki na fujarce, będącej prymitywnym instrumentem pasterzy¹⁶.

Modrzejewska roztoczyła nad młodymi artystami troskliwą opiekę. Stara się im pomóc w karierze, bywa w ich pracowni nad Hotelem Europejskim, pozuje do portretu

¹¹ A. Micińska, *Istnienie Poszczególne: Stanisław Ignacy Witkiewicz*, s. 330-331.

¹² Listy Witkacego do matki Micińska opublikowała w: *Witkacy. Życie i twórczość Materiały sesji poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi z okazji 55. rocznicy śmierci (Muzeum Pomorza Środkowego, Słupsk, 16-18 września 1994)*. Pod redakcją J. Deglera, Wrocław 1996, s. 277-309.

¹³ Listy Witkacego i Modrzejewskiej należały do Leokadii z Białynickich-Birula Janiszewskiej, spokrewnionej z Teodorem Białynickim-Birulą. W młodości mieszkała w Zakopanem i dobrze знаła Witkacego oraz jego matkę, którzy w latach 1930-1931 mieszkali w willi „Olma”, należącej do Białynickiego-Biruli.

¹⁴ A. Micińska, *Nieznane list Heleny Modrzejewskiej do Marii Witkiewiczowej*, „Przekrój” 1983, nry 1964-1966.

¹⁵ „W czasie kiedyśmy go poznali, był kwitnącym dwudziestoletnim młodzieńcem, o dużych błękitnych oczach, ciemnych włosach i szerokich czarnych brwiach. Już wtedy cenilo się wysoko i podziwialo jego rysunki ołówkiem i węglem, ale nikt nie zdawał sobie sprawy z jego talentu literackiego, który rozwinął się dopiero później. Po naszym wyjeździe z Warszawy Witkiewicz przeniósł się do Monachium, gdzie pozostał przez kilka lat, studiując malarstwo” – H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*. Przekład M. Promiński, Kraków 1957, s. 243.

¹⁶ H. Modrzejewska, op. cit, s. 239.

Chmielowskiemu, który jednak go nie dokończy. Oczywiście nie mogło to ująć uwadze środowiska, a ponieważ grała ona wtedy Amelię w *Mazepie* Słowackiego, po Warszawie krążył dowcip: „Tak jak Amelię kocha czterech – Zbigniew, Mazepa, król Jan Kazimierz, no i mąż Wojewoda – tak i Modrzejewską, też czterech kocha: Witkiewicz, Chmielowski, Sienkiewicz, no i mąż Karol – równie jak Wojewoda zazdrosny”¹⁷. Witkiewicz swoje uczucia wyraża wtedy w licznych wierszach skierowanych do „ducha czarnookiego i skrzydlatego”, do Beatrycze, która by go „wywiodła ze strasznej trupiarni na słoneczne szlaki” (*Nie chcę być była najpiękniejsza świata, Jam duszę moją brał na tortur łożę, Wygrałaś w zakład moje ciche wiersze, Czemu mi smutno*).

Gdy Chłapowscy w grudniu 1875 roku powzięli zamiar wyjazdu do Ameryki, Chmielowski i Witkiewicz postanawiają dołączyć do grupy osób, które mają jechać razem z nimi. Modrzejewska 21 czerwca 1876 roku gra po raz ostatni w Warszawie w przedstawieniu złożonym z fragmentów *Hamleta*, *Romea i Julii*, całych *Ślubów panińskich* oraz ostatniego aktu *Adrianny Lecouvreur*. Nazajutrz przyjaciele odprowadzają ją na dworzec, skąd odjeżdża do Lwowa, gdzie występem w *Marii Stuart* Słowackiego żegna się z publicznością, a następnie przez Kraków udaje się do Bremy. Stąd całe towarzystwo 13 lipca odpływa do Ameryki¹⁸. Chmielowski i Witkiewicz nie stawiają się jednak w porcie, sprawiając srogi zawód Helenie. Nie kryje tego w pierwszym liście, wysłanym 14 sierpnia 1876 z Nowego Jorku do Chmielowskiego:

*Wyjeżdżając z Warszawy i żegnając się z Wami miałam nadzieję, że się zjedziemy w Bremen i dalszą podróż razem odbędziemy – tymczasem kto wie, czy owe „do widzenia”, powtarzane sobie nawzajem, nie były pożegnaniem na zawsze? Gdy o tym pomyślałam, wsiadając na okręt, szczerze się rozplakałam. W każdym razie, czy się złączymy jeszcze, czy nie, nie zapominajmy o sobie. Ja pisać będę często, ale muszę dostawać odpowiedzi. [...] Czy też Wy przyjedziecie? Wątpię. Donieś mi Pan, proszę, jakie są Wasze usposobienia pod tym względem, i czego mamy się spodziewać*¹⁹.

Nie żywi jednak żalu do przyjaciół i z drugiego końca świata nadal troszczy się o ich przyszłość, przejmując się kłopotami Witkiewicza ze zdrowiem i służy mu radą:

*Drogi Panie Stanisławie, musi Pan jechać do Paryża i tam zostać i pracować. Zmarnieje Pan do szczętu, jeśli zostanie w Warszawie. Różne kliki są tam zbyt silne, a Pan nie jest człowiekiem, który by się płaszczył i kłaniał. Nie na próżno nasz poeta nazwał Warszawę „Madame Miernota”. Czyż nie znamy całego szeregu owych miernot, których gdzie indziej by nie zauważono, a które prosperują i obrastają w bogactwa i w pierze w Warszawie*²⁰.

Witkiewicz rady nie posłuchał i nie opuścił Warszawy. Boryka się z kłopotami materialnymi, zarabiając na życie rysunkami do „Kłosów”, „Tygodnika Ilustrowanego” i „Tygodnika Powszechnego”, wystawia kilka obrazów z Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, pod wpływem Adama Chmielowskiego pisze pierwszą rozprawę krytyczną *Co to jest sztuka*²¹. Modrzejewskiej zaś poświęca pożegnalny poemat:

¹⁷ A. Micińska, *Nieznane listy Heleny Modrzejewskiej do Marii Witkiewiczowej (I)*, „Przekrój” 1983, nr 1964, s. 6.

¹⁸ Skład tzw. „falansteru” amerykańskiego podaje J. Szczublewski, *Żywot Modrzejewskiej*, Warszawa 1975, s. 190.

¹⁹ *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*. Wybór i opracowanie J. Got, J. Szczublewski. Tom pierwszy (1859-1880), Warszawa 1965, s. 316-317.

²⁰ *Ibidem*, s. 315.

²¹ Rozprawa nie została opublikowana; rękopis w Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 12429/III.



Stanisław Witkiewicz, Grajek, olej/plótno, ok. 1877
Muzeum Narodowe Warszawa

*Patrz! moje serce było jak grób ciemny
I połamane mojej myśli skrzydła –
Rozpacz zawiodła duszę w świat podziemny
Śmierci – a wyobraźnię obsiadły straszycła
Przed okiem których bledną ludzkie twarze –
Ach! ja tam byłem skąd nie wrócił żywy
Nikt – gdzie stoją śmierci żalobne ołtarze;
I ślub z nicością zawrzeć chciałem niemy –
Ja tylko trupem mogłem być szczęśliwy –
Lecz nad tym martwym teraz dla mnie światem
Twa dusza blask swój rozlała słoneczny
I czarny całun przysypała kwiatem.
Więc dzięki tobie, duchu czarnooki,
Znów mi się skrzydła prostują do lotu,
Znów hardo patrzę na czarne obłoki
I znowu żyć chcę wśród burzy i grzmotu –
Lecz twoje życie to jak komet droga
W nieskończoności zakreślona kole,
Przyszłaś na chwilę, jak wystanka Boga,
Z geniuszu gwiazdą świecącą na czole
I znów odchodzisz!
Czy kiedy wrócisz? Nigdy, nigdy może!
Więc to ostatnie na mym niebie zorze?
Jeśli nim wrócisz, ja pójde do trumny,
Niech mi zostawią otwarte powieki
A w martwe ręce nie obrazek święty,
Lecz niech mi dadzą obraz Twojej twarzy –
Szlanna źrenica ma niechaj przez wieki*

*W grobowej nocy w nią patrzy i marzy.*²²



Helena Modrzejewska

Nie ziściły się jego smutne przewidywania. Spotkają się już wkrótce. W czerwcu 1879 Modrzejewska po raz pierwszy przyjeżdża do kraju. W lipcu spędza trzy tygodnie w Zakopanem, gdzie postanawia zbudować dla siebie dom na Antałówce oraz przekazuje fundusz na „założenie szkoły robót kobiecych w Zakopanem, jako to: haftu, koronek, szycia etc.”²³ Bierze udział w jubileuszu Kraszewskiego i po serii występów w Krakowie oraz we Lwowie pojawia się na początku grudnia na scenie warszawskiej. Prawdopodobnie wtedy wyswatała Stanisławowi Witkiewiczowi pannę Marię Pietrkiewiczównę. „Majątki ich rodziców na Żmudzi sąsiadowały ze sobą”, a Witkiewicz od dawna przyjaźnił się z jej bratem²⁴.

²² Rękopis w Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 12 439/III, k. 57. Znajduje się tu także pięć utworów poetyckich Witkiewicza z lat 1875-1876, poświęconych Modrzejewskiej. Ich poetykę charakteryzuje Maria Olszaniecka: „Witkiewicz w swych wierszach miłosnych dokonywał autokreacji na bohatera romantycznego, w ekspresji swych uczuć sięgał do arsenału wyeksploatowanych przez epigonów romantyzmu form, przejmował ich metaforykę oraz symbolizację emocji i idei” – *Dziwny człowiek*

(*O Stanisławie Witkiewiczu*), Kraków 1984, s. 56. Dopełnieniem poetyckiego wyrazu uczuć do Modrzejewskiej był jej portret pt. *Grajek* (1877). Z inspiracji Modrzejewskiej powstało wiele obrazów Witkiewicza, m.in. *Pochód na Sybir* (1876 lub 1877), *Nad Wisłą* (1891), *Romans w śniegu* (1891) oraz jej rysunkowy portret – zob. *Stanisław Witkiewicz 1851-1915*, Zakopane 1996, s. 45-120.

²³ List z 14 VII 1879 do Marii Faleńskiej, w: *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, tom pierwszy, s. 459-460.

²⁴ M. Olszaniecka, *Kalendarium życia i twórczości*, w: *Stanisław Witkiewicz 1851-1915*, Zakopane 1996, s. 29.

Modrzejewska poznała Marię Pietrkiewiczównę, studentkę warszawskiego konserwatorium, przed wyjazdem do Ameryki. Prawdopodobnie jej dotyczy fragment listu z 14 VIII 1876 do Adama Chmielowskiego: „Czy Pan widuje czasem tę miłą osobkę, co to »do konserwatorium«, wie Pan? Zapomniałam jej nazwiska, przypomnij mi je. Proszę jej powiedzieć, że pierścionek zawsze noszę na palcu jako talizman przed burzą, żółtą febrą i innymi nieszczęściami, że myślę o niej, a jej twarzyczka i czarne głębokie oczka śniły mi się dwa razy. Są

Występy w Warszawie kończy Modrzejewska w połowie lutego 1880 i 3 marca udaje się do Anglii. Zaraz po przyjeździe dzieli się z Witkiewiczem wrażeniami z pobytu w Londynie, a kilka miesięcy później, w liście wysłanym z Cadgwith w Kornwalii, czyni wyznanie:

Ładnie tu jest i miło – i tylko brakuje tu Pana, brakuje mi owych pogadanek, przy których godziny zmieniały się w minuty i po których zawsze jakby echo zostawało w duszy. Ach! kiedyż już na dobre wrócę do kraju, aby nie słyszeć innej mowy prócz naszej, nie widzieć innych twarzy prócz tych, których kocham. Nie masz Pan pojęcia, jak tęsknię do powrotu. Ale co tam, nie chcę Panu psuć ciszy moimi lamentami. Jeszcze tylko rok lub dwa, a potem już zostanę z moimi. Ufam w Opatrzność, że do tego czasu będziesz Pan już zdrow, silny i sławny. Nie lubisz tych rzeczy, ale to nic nie pomoże, trzeba się koniecznie starać zarobić na nie, przeciw przeznaczeniu iść jest niebezpiecznie, a i nieroztropnie. Ludzie ludźmi będą – a chociaż tacy jak Pan są bliżej aniołów, to jednak przez wzgląd i litość nad biednymi dziećmi ziemi trzeba starać się iść razem i nie folgować zbyt skrupułom, gdyż z tego drugich czasem serce boli. Wiem, że matka Twoja zgodzi się w tym ze mną²⁵.

Zanim jednak spełnią się marzenia Modrzejewskiej o powrocie do kraju, uda się jej spotkać w kwietniu 1882 w Monachium z Witkiewiczem, który przyjechał tu z Meranu, gdzie od ponad roku przebywał na kuracji. Razem oglądają widowisko pasyjne w Oberammergau. Na stałe powraca Witkiewicz do kraju w 1883 roku. W czerwcu dostaje przejmujący list od Modrzejewskiej:

Okropnie głupie to życie moje, co mnie pochłania, niszczy i sprowadza do rzędu stworów wegetujących, a nie żyjących. Jestem już prawie taką istotą, na wpół roślinną, a na wpół zwariowaną. Jeżeli czasem się zamyszę, to o kraju, o rodzinie, o Was – ale długo myśleć nie mogę, mój mózg jest zmęczony i zwiędły, i wszystko, co przezeń się przesuwa, jest osłonięte jakąś mgłą – są to niby widzenia człowieka pijanego, czasem przyjemne, a straszne czasami. Muszę jak najprędzej wracać do kraju albo wrócę umarłą moralnie. [...]

– I po co to wszystko? – pytam się. Albo ja wiem? Ludzie mi mówią: „Trzeba robić pieniądze”, ja też robię pieniądze. Płacicie nade mną. Jedną tylko mam pociechę, tj. że wszystko wydam, jak wrócę do kraju, i wtedy dopiero będę na prawdę szczęśliwą. Może będę mogła co dobrego zdziałać, może wesprę jakie biedne sieroty – może nareszcie coś dla sztuki uczynić będę mogła. Te wszystkie „może” utrzymują mnie przy życiu.

Kiedy ja Was znów zobaczę? Kiedy będę mogła Marusię uściskać. Kiedy się znów na pogawędkę zbierzemy? Ach! mój Boże, nie mogę widzieć Pana obrazów, a wiem, że już niektóre pokończone. Chciałabym chociaż mieć fotografie. Nie zapominajcie o mnie, proszę Was, i piszcie. Niech Marusia pisze także. [...] Ameryka mnie nic nie obchodzi, a Wy tam dla mnie jesteście tym, czym modlitwa dla dusz wierzących²⁶.

Zamiar przyjazdu do kraju musiała Modrzejewska odłożyć o rok. Wcześniej jednak dotarła do niej radosna wiadomość z Warszawy, że 5 stycznia 1884 „między czwartą a piątą godziną po obiedzie” w kościele św. Aleksandra odbył się ślub Stanisława Witkiewicza i Marii z Pietrzekiewiczów. Z braku środków nie było żadnych uroczystości weselnych.

W lipcu tegoż roku Modrzejewska przyjeżdża na dłużej do kraju. Wakacje spędza w Zakopanem, gdzie otwiera swój górski dom „Modrzejew” oraz odwiedza ufundowaną przez siebie Szkołę Koronarską. W październiku spotyka się w Warszawie z Witkiewiczami i z radością dowiaduje się, że Marusia spodziewa się dziecka. Oczywiście zgadza się zostać matką chrzestną. Czasu do rozwiązania pozostało jeszcze sporo, co najmniej cztery miesiące. Niestety, przewidywany termin rozwiązania się opóźnia i Modrzejewska nie może dłużej

osoby, do których czujemy sympatię od pierwszego spojrzenia, ona jest jedną [!] z takich stworzeń – nie znając jej osobiście, już lubiłam jej spojrzenie i myślałam o niej” – zob. przypis 19.

²⁵ Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego, tom pierwszy, s. 514-515.

²⁶ Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego, tom drugi, s. 40-41.

czekać. 22 lutego 1885 opuszcza kraj. W Londynie dostaje list od szczęśliwych rodziców, że dwa dni po jej odejście urodził się im syn i że będą czekać z chrztem na jej powrót. Nadzieja, że nastąpi to niebawem, skłania ich do czteromiesięcznej zwłoki w zgłoszeniu urodzin dziecka oraz powzięcia decyzji, aby chrzest był tylko z wody. I tak oto mamy rozwiązanie zagadki podwójnej daty urodzin Stanisława Ignacego.

Na chrzciny z olejów przyjdzie rodzicom czekać pięć lat. W tym czasie podejmą ważną decyzję. Za radą lekarzy, zaniepokojonych pogarszającym się stanem zdrowia Stanisława Witkiewicza, przenoszą się w maju 1890 do Zakopanego. Zamieszkali w domu Macieja Wojciaka w Bystrem²⁷. Stałym gościem jest tu Jan Gąsienica Krzeptowski, znany pod przydomkiem Sabały, którego Witkiewicz poznał podczas pobytu w Zakopanem w kwietniu 1886. Wywiązała się między nimi przyjaźń²⁸, a Witkiewicz spopularyzował postać starego myśliwca w esejie opublikowanym w „Kłosach”²⁹ oraz w książce *Na przełęczy*, która ukazuje się w styczniu 1891³⁰. Narysował także kilka jego wizerunków.

Z Sabałą zaprzyjaźnia się także mały Staś, o czym ojciec donosi jego babce:

Dziecku dobrze tu się wiesz – bo też trudno o lepsze miejsce dla dzieci. Przesyłam Babci pierwsze jego studium z natury. Jest to Osobita, ostatnia od zachodu góra, jaką z Zakopanego widać! Narysowana bardzo dobrze. Sabała twierdzi, że „cosi z tego będzie – bo bardzo do rzeczy”! Gazda nasz [Maciej Wojciak] lubi z małym gadać, gdyż pomimo różnicy wieku (o 60 lat) poziom umysłowego rozwinięcia nie różni się³¹.

W październiku 1890 Modrzejewska po raz kolejny przyjeżdża do kraju. Po serii występów w Poznaniu, Lwowie i Krakowie pojawia się w styczniu 1891 w Zakopanem, zatrzymując się u Witkiewiczów. Wreszcie Staś, który wkrótce skończy lat sześć, będzie mógł zostać pełnoprawnym chrześcijaninem, dostępując „chrztu z oleju”³². Na ojca chrzestnego Witkiewicz wybrał Sabałę, który potem tak o tym opowiadał:

²⁷ W październiku 1890 wynajęli dom na Krupówkach za 100 reńskich: „4 pokoje, kuchnię, przedpokój – wszystko, cały dom, na osiem miesięcy. Kalunio ma dużo miejsca na swój gabinet z szafą, w którym pracuje, bawi się. Dziecko jest tak ogromne, że nikt nie przypuszcza, że to dopiero 5 lat i osiem miesięcy. I dobre, i mądre, pomimo chwilowych napadów niemądrości” – list do Elwiry Witkiewiczowej z 12 X 1890; cyt. za:

Z. Piasecki, *Dzieciństwo i wczesna młodość Stanisława Ignacego Witkiewicza w świetle nieogłoszonych listów jego ojca*, „Strony. Czasopismo Społeczno-Kulturalne”, Opole 1996, nr 5-6; przedruk w: tenże, *Stanisław Witkiewicz w kręgu ludzi i spraw sobie bliskich*, s. 196-225.

²⁸ Zob. W. A. Wójcik, *Witkiewicz i Sabała*, w: *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – Artysta – Myśliciel. Materiały z sesji zorganizowanej w osiemdziesiątą rocznicę śmierci artysty. Zakopane, 20-22 października 1995*. Pod redakcją Z. Moździerza, Zakopane 1997, s. 133-147.

²⁹ *Sabała*, „Kłosy” 1886, t. 43, nr 1116, s. 330-331. Zob. Z. Piasecki, *Wczesne związki Stanisława Witkiewicza z Zakopanem i góralszczyzną podhalańską*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu. Filologia Polska” 33: 1993.

³⁰ Zachwycona Modrzejewska pisze 18 XII 1890 do Witkiewiczowej: „Czytam ciągle *Na przełęczy*, wdzieram się na wirchy i schodzę na polany i szalasiska i serce mi żywej bije, bo to wszystko tak cudnie opisane, że aż pachnie w powietrzu, a chłodny wiatr leśny chłodzi skronie, a czasem znów tak rzewnie się robi, że mam ochotę powiedzieć z Amelią: >>Ja nie wiem, co mi jest, a jednak ja nie jestem szczęśliwą<<. Sądzę jednak, że skoro naprawdę góry zobaczę, to tylko radość będzie w sercu, a na ustach uśmiech. Będzie to dla mnie kąpiel moralna i fizyczna. Umysł będzie używał wszystkimi komórkami mózgu. Odzyskam duszę na kilka dni i pamiętnik mój zacznę pisać pod wrażeniem rozmów z Wami, bo tylko w takich warunkach napisać coś będę w stanie. Ręczę za początek – będzie szczerzy – choć reszta może być egzotyczną” – pierwodruk: „Przekrój” 1983, nr 1966; przedruk w: *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*. Zebrał i opracował E. Orzechowski, Kraków 2000, s. 132-133.

³¹ List do Elwiry Witkiewiczowej z 2 VIII 1890; cyt. za: A. Micińska, *Życie Stanisława Ignacego Witkiewicza w latach 1885-1918*, „Pamiętnik Teatralny” 1985, z. 1-4; przedruk w: tenże, *Istnienie Poszczególne: Stanisław Ignacy Witkiewicz*, s. 36.

³² Witkiewicz spotkał się z Modrzejewską w Krakowie w pierwszych dniach grudnia 1890 i zapewne wtedy uzgodnił termin ceremonii.

Tozio stary, a przydalek się – haj z kumosiom Modrzewskom, a tak to wartko było, cok się z pilności i namýśleć nie móg.

Ráz siedzem se przy piecu ná nálepie i warzylek se klóski i grzálek się przy ogniu. Jaze przylatuje zadysane kuharcontko od pana Witkowica i zacýna tak padać:

– Sabala, Sabala, zbierájcie się pilno.

– Zje, kaz pudziemy?

I dobrze nie barzo ni mogek się sniom dogádać, toz to uduktowálek jej, ze zaráz przuńdem, ino się przewleke, haj.

Toż tok się jej pozbył na kwile, a tu na drugi dzień znowu je tu – haj. Jazek się już wte zebrál, idem co thu, jazek jom zagrzál, bo ona tak wartko nie była zwyczajná.

Straśnie mi było pilno, bok się dowiedział, ze mnie ik miłość, kumoter Witkowic, kcom – haj. – Kcom se mnom gádać. Straśnie mi było pilno – haj.

Straśnie mi było pilno. Zachodzem i poklonilek się, jako się patrzy i pytám się, coby miało być takiego pilnego.

Zej ta pilnego nic, a co jest, to jest – haj.

– Sabala, Sabala, bedziece mi trzymać dziecko do krztu.

Zej się namýslł nie bedem. Myśliwskie prawo krótkie. Tok pedziál tak, ze dziecko przytrzymiem. Inok jesce nie wiedzial wtore.

Hnetki mi pedzieli, zek miał trzymać z kumosiom Modrzewskom.

– Prosem piéknie, jako? Znajom jom?

– Tak, to ta dryjaternicka wielgá, co kajsi wse za morzem siedzi – haj.

Já się zląk strásnie, bo ta z rzecom takom figlów nie strój, coby się nie pohańbić – haj.

Sabala w obawie przed kompromitacją poszedł poradzić się plebana, czy może trzymać do chrztu, bo dotąd na kumotra go nie brali, jako że pił, i bali się, co by dzieciska „się na mnie nie popodawały – haj”. Pleban zapewnił, że kumotrem być może, pouczył, co ma mówić przed ołtarzem, i uspokoił, że „sie ta i bez trzymania obeńdzie, bo to ta juz był tycok setny ten mój krzesny – haj”³³.

*Ojciec i pani Helena 27 I w Zakopanem urządzili malcowi ceremonię, która przejdzie do światowej historii chrztów. Obrzęd odbył się „w drewnianym kościółku na Kościeliskiej. Przed księdzem Stolarczykiem, który – olbrzym i silacz – sam, własnymi rękami zbudował ten kościółek, stanęła najdziwniejsza para rodziców chrzestnych: Helena Modrzejewska-Chłapowska, gwiazda dwóch kontynentów, i Jan Krzeptowski Sabala, stary myśliwiec, morderca niedźwiedzi, włóczęga tatrzańskiej puszczy, niekiedy towarzysz zbójników, a do tego jeszcze rapsod, bajarz, przygrywający sobie na złobecokach noszonych w rękawie cuchy, Homer zakopiański. Witkiewicz – artysta urzeczywistniał w tym połączeniu symboliczny kontrast. Ale i na gołe oko była to feta niebywała. Kumowie trzymali chrześniaka za ręce, bo szło mu na siódmy rok życia. Za nimi stało kilka dorodnych par góralskich. I ta sama góralska, parzenicowa, gęśliczkowa parada toczyła się dalej w ukwieconej, rozedrganej od muzyki i tupotu nóg chacie Witkiewiczów na Krupówkach”.*³⁴

Niestety, ta piękna opowieść, która utrwaliła się w piśmiennictwie³⁵, nie do końca odpowiada prawdzie. Obrzęd bowiem odbył się w domu Witkiewiczów przy Krupówkach, a nie w starym kościółku przy ul. Kościeliskiej, co poświadczają świadkowie:

³³ A. Stopka, *Sabala. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodye*, Kraków 1897, s. 74-77; przedruk: F. Hoesick, *Sabala*, w: *Legendowe postacie zakopiańskie. Wybór z „Tatr i Zakopanego”*, Warszawa 1959.

³⁴ T. Terlecki, *Pani Helena. Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej*, Londyn 1962 (I wydanie krajowe: Kraków 1991, s.346-347); cyt. za: J. Szczublewski, *Żywoć Modrzejewskiej*, Warszawa 1975, s. 513-514.
W oryginale mylnie: „złobecokach”.

³⁵ Przytacza ją Anna Micińska, *Życie Stanisława Ignacego Witkiewicza w latach 1885-1918*, s. 336-337. Zob. J. Majda, *Tatrzańskim szlakiem literatury. Szkice literackie*, Kraków 1987, s. 57.

Pani Helena ubrana w najpiękniejszą szatę, cudna jak zjawisko, trzymała do chrztu Stasia z Sabalą, chata cała ukwiecona, skrzypeczki, gęśliczki grały, a za tymi dostojnymi gośćmi stało jeszcze kilkanaście par góralskich. To całe Zakopane – wicie – trzymało tego Staśka do chrztu – mówili potem górale³⁶.



Sabała według rysunku Witkiewicza („Wisła” 1892, z.1)

Najbardziej rozczarowany zmianą miejsca był Sabała:

My drzewień i teraz wse w kościele dzieci krzcili, a ja tego krzesnego tok trzymał w izbie – haj.

Honoruk w kościele nijakiego z kumosiom Modrzejewskom ni miał – haj.

Kumosia mie pote strasnie uraczyła. Jeśc pote i pić – prosem pięknie – było mnoheńko; toz to my strasnie jedli i pili.

Kumosia mi dała swojom potografijom i ja jej téz, a kie mi strasnie bez niej kotwi, to se jom poboškom – haj.

Tak to – prosom pięknie – ostolek kumotrem – haj. Coz z tego, kiek honoru nijakiego ni miał³⁷.

Modrzejewska nazajutrz musiała opuścić gościnny dom Witkiewiczów. Czekala na nią Warszawa, gdzie „w przedsprzedaży znów »rozdrapano abonamenty«, jedenaście tysięcy osób przesłało dyrekcji teatrów zamówienia na bilety”³⁸. Zanim 8 lutego rozpocznie Marią Stuart serię występów³⁹, pisze z Krakowa do „drogiej Marusi”:

³⁶ M. Witkiewiczówna, *Wspomnienia o Stanisławie Witkiewiczu*, Warszawa 1936, s. 59.

³⁷ A. Stopka, *Sabała*, s. 77. Swoją opowieść Sabała kończy piosenką: „- Ej, kumosiu, kumosiu./ Ej, w syroki świat posła/ Ino w Zakopanem/ Sabalika odesła” – *Sabalowe opowieści. Jako w Tatrach drzewiej bywało*. Wybór i opracowanie M. Kowalczyk, Jordanów 2010, d. 25.

³⁸ J. Szczublewski, op. cit., s. 514.

³⁹ W czasie występów w Warszawie w lutym 1891 Modrzejewska poruszona trudną sytuacją materialną Witkiewiczów zorganizowała z pomocą przyjaciół zbiórkę pieniędzy na kupno jego obrazu, ale on nie przyjął 500 rubli „za obraz ofiarowany przez grono miłośników samej pani Modrzejewskiej [...], ofiarowując pieniądze na rzecz budowy gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych” – J. Szczublewski, op. cit., s. 521 (nieukończony obraz *Nad Wisłą* wręczono Modrzejewskiej 25 lutego po pierwszym akcie *Makbeta* w Teatrze Letnim, co ponoć było zasadniczym powodem nieprzyjęcia honorarium przez Witkiewicza). Modrzejewska ukuła zatem „spisek” z

Jutro jedziemy do Warszawy, to jest, że będziemy jeszcze dalej od Zakopanego. Praca moja się zacznie i może nie będę mogła tak często pisać. Myśli moje jednak zawsze będą z Wami. [...]

Jest zwyczaj u nas, że chrzestna matka daje chrzestnemu dziecku kubek. Posyłam więc Stasiowi kubeczek, nieładny w robocie, ale wybrałam go dla koloru – i proszę Cię bardzo, byś się na mnie nie gniewała, że się ośmielam to robić. Chciałabym, żeby pijąc z niego wodę lub wino przypominał sobie panią Helenę⁴⁰.

Do listu dołączyła na osobnej kartce liścik do chrześniaka:

Kochany Stasiu!

Posyłam Ci trochę zabawek. Małpa jest brzydka, ale tu nie ma nawet małp ładnych. Ma to być Sybirska małpa. Proszę Cię, abyś tym kubkiem, który Ci posyłam, pił wino przy obiedzie.

Czy już wychodzisz na spacer?

Kłaniaj się ode mnie młodym Sienkiewiczom⁴¹ i Sabale.

Całuję Cię serdecznie.

Chrzestna Matka



Jan Sabala w zakopiańskim domu Witkiewiczów. Na pierwszym planie Stanisław Ignacy (ok. 1893)

Prawdopodobnie Staś nie był zachwycony podarkami, a zwłaszcza sybirską małpą (nikt nie wie – nawet Jan Gondowicz – jaki to gatunek!), która chyba od razu poszła w ką, bo zabawki już go nie interesowały⁴². Na pianinie „komponuje rozmaite dziecinne, śmieszne, ale harmonijne kawałki”, „maluje olejno”, „nurza się w astronomii” i „całe godziny gotów jest mówić i słuchać o stosunkach planet i słońca”, interesuje się zoologią i „zatopiony jest w badaniach nad owadami, kamieniami i gwiazdami”, w swoim pokoju urządził na wzór Muzeum Tatrzańskiego własne muzeum „z malowanych motyli i żuków, płazów z chleba i prawdziwych roślin i kamieni”⁴³. I przede wszystkim pochłaniają go lektury. Czyta

Karolem Potkańskim, aby inny obraz kupiła Lu Freeman – zob. list Potkańskiego z 14 II 1891 w: *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, tom drugi, s. 354.

⁴⁰ List z 31 stycznia 1891. Pierwodruk: „Przekrój” 1983, nr 1965, s. 9; przedruk w: *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*. Zebrał i opracował E. Orzechowski, Kraków 2000, s. 135.

⁴¹ Dzieci Henryka Sienkiewicza: Henryk-junior (ur. 1882) i Jadwiga (ur. 1883) często spędzały wakacje w Zakopanem pod opieką babki, Wandy Szetkiewiczowej.

⁴² Kubek zachował się w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego.

Maeterlincka, Szekspira, Gogola. Wkrótce pod ich wpływem rozpoczyna pisać krótkie utwory dramatyczne. Dumny ojciec donosi swojej matce:

Przepisałem trochę komedii Staśka, w których są tak prawdziwe szczegóły z naszego życia i tak dobrze zaobserwowane charakterystyczne cechy. Ortografia tego wszystkiego jest potworna – ale mnóstwo talentu – jeżeli się zważy, że to dopiero kończy osiem lat. Okropnie się interesuje wszystkim, co jest w formie dialogu pisane. Może to wpływ pani Heleny. Marzeniem jego jest widzieć te komedie drukowane, toteż obawiam się, żeby nie oszalał na urodziny, bo Pani Dembowska da mu małą drukarenkę, na której będzie mógł odbijać swoje dzieła⁴⁴.

Wena dramatyczna opuściła Stasia Ignasia wiosną 1893 roku, bo „możność spacerowania, jeżdżenia na wielocypedzie – odrywają [go] od roboty”⁴⁵. Nie spełniły się rachuby ojca, że będzie mógł przedstawić Modrzejewskiej dorobek literacki syna podczas jej pobytu w kraju od 23 września 1894 do 31 stycznia 1895. Przyjazd do Zakopanego na zaproszenie chrześniaka musiała odłożyć z powodu napiętego programu występów we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Poruszona śmiercią Sabały, który zmarł 8 grudnia 1894, usprawiedliwia się w liście do Marii Witkiewiczowej:

Bardzo się zmartwiłam wiadomością o śmierci mojego kumotra – najbardziej tym, że go nie mogłam zobaczyć, będąc tak blisko.

Pismo Stasia tak mnie ucieszyło! Gdybym miała czas, odpisałabym obszernie na jego zaproszenie – tymczasem zaś proszę Cię powiedzieć mu, że bym z chęcią przyjechała do Zakopanego, ale niestety nie mogę, gdyż musimy jechać do Księstwa Poznańskiego, gdzie spędzimy święta z rodziną mego męża. Piszę te kilka słów w wielkim pośpiechu – i tylko aby Cię upewnić, moja droga, że nigdy nic nie zdoła zmniejszyć mego przywiązania do Was⁴⁶.

Spotkają się dopiero we wrześniu 1902 roku. Modrzejewska spędza wtedy dwa tygodnie w zakopiańskim „Modrzejewie” w otoczeniu rodziny i przyjaciół. Często spotyka się ze Stanisławem Witkiewiczem, który pisze do syna, przebywającego u krewnych w Sygudyszkach na Litwie:

W tych dniach jest taki nawał spraw i ludzi, że ledwo oddycham. Pani Modrzejewska naturalnie dała się wyzyskać i dziś występuje na szpital⁴⁷. Chcą też czytać „Ojca Nędzę”⁴⁸. Pani Modrzejewska jest bardzo zmieniona, jakby przygaszona w duszy. Ale Ona tak pracuje na świecie – że dziw, że jest. Zachwycona Twoim malowaniem⁴⁹.

Pod koniec stycznia 1903 roku 17-letni Stanisław Ignacy po raz pierwszy mógł zobaczyć Modrzejewską na scenie krakowskiej. W drodze do Lwowa na egzaminy

⁴³ Cytaty z listów Stanisława Witkiewicza za: A. Micińska, *Istnienie Poszczególne: Stanisław Ignacy Witkiewicz*, s. 38-41.

⁴⁴ Ibidem, s. 41-42. Z wielu napisanych wtedy utworów zachowało się pięć (*Karaluchy* w formie druczku) – zob. S. I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 5:] *Dramaty I*. Opracował J. Degler, Warszawa 1995. Tu: *Juvenilia* w opracowaniu A. Micińskiej, s. 7-80.

⁴⁵ Słowa Stanisława Witkiewicza z listu (19 IV 1893) do matki; cyt. za: A. Micińska, op. cit., s. 42.

⁴⁶ List z 15 grudnia 1894. Pierwodruk: „Przekrój” 1983, nr 1966, s. 8; przedruk w: *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, s. 178.

⁴⁷ Modrzejewska wystąpiła z deklamacjami w sali Morskiego Oka i w hotelu Skoczyska na cele miejscowego szpitala.

⁴⁸ *Ociec Nędza* – utwór Witkiewicza, będąca przekładem bajki ludowej na gwarał góralską (pierwodruk: „Biblioteka Warszawska” 1898, t. I, s. 475-487). Po wspomnianych występach Modrzejewskiej odczytał go Wojciech Szukiewicz.

⁴⁹ .S. Witkiewicz, *Listy do syna*. Opracowały B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969, s. 77.

Stanisław Witkiewicz darowuje Modrzejewskiej dwa obrazy chrześniaka, które znajdują się – obok dzieł Chelmońskiego, Kossaka, Fałata i Witkiewicza-ojca – w jej kolekcji w Ardenie.

semestralne zatrzymał się w domu swego przyjaciela Bronisława Malinowskiego. Tu otrzymał list od ojca, nakazującego mu chodzić na występy matki chrzestnej:

Chciałbym, żebyś dobrze zrozumiał to, co jest treścią gry, duszy pani Modrzejewskiej, żebyś odczuwał ten szczytny świat, który Ona tworzy. [...]

Wiesz, co myślę o pani Modrzejewskiej, jak Ją zobaczysz, ucałuj Jej ręce ode mnie – a wszystkich pozdrów⁵⁰.

Nie wiadomo, w jakich sztukach Witkiewicz-junior widział Modrzejewską. Serię dziewiętnastu przedstawień w Krakowie rozpoczęła 10 stycznia *Makbetem* (następne spektakle: 11 i 15 I oraz 1 II), potem grała Hrabinię Idalię w *Nowej Dejanirze* Słowackiego (13 i 29 I), Hrabinię d'Autreval w *Walce kobiet* Scribe'a i Legouvého (20 I), Lorę w *Jesiennym wieczorze* Zapolskiej (21 i 23 I), Marię w *Warszawiance* Wyspiańskiego (21 i 28 I), Marię Stuart w tragedii Schillera (24 i 27 I, 3 II), Beatrice w *Wiele hałasu o nic* Szekspira (31 I i 8 II)⁵¹. Prawdopodobnie Witkiewicz widział ją w *Makbecie* i *Marii Stuart*.



Modrzejewska w roli Marii Stuart, akt III, portret Merwarta

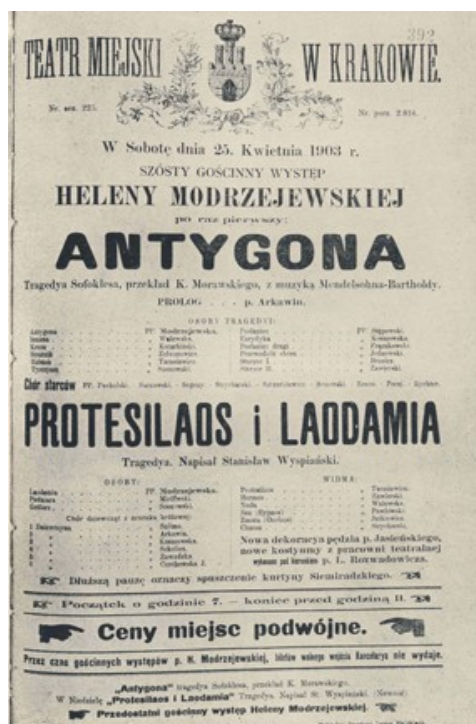
Modrzejewska po dwunastu występach w Poznaniu (12-21 II) wyjeżdża do Morges w Szwajcarii, gdzie uczy się trzech nowych ról (Antygona, Sylwia Settala w *Giocondzie* d'Annunzia i Laodamia w *Protesilasie i Laodamii* Wyspiańskiego). W pierwszych dniach kwietnia 1903 roku powraca do Krakowa i z Józefem Kotarbińskim ustala, że w dniach 16-18 kwietnia zagra Beatrice, Sylwię Settalę (2 razy), Lady Makbet, Marię Stuart oraz Antygonę i Laodamię w jednym wieczorze (3 razy).

Do Krakowa 23 kwietnia przyjeżdża Stanisław Witkiewicz i zatrzymuje się w tym samym hotelu Pollera, w którym mieszka Modrzejewska. Następnego dnia donosi synowi:

⁵⁰ Ibidem, s. 83 (list z 30 I 1903).

⁵¹ Zob. J. Got, J. Szczublewski, *Helena Modrzejewska*, Warszawa 1958.

Na „Glocondzie” nie byłem. Byłem wczoraj tak zmęczony na wieczór, że nawet klócić się z Karolem Chłapowskim nie mogłem. Na „Laodamię” idę – widziałem purpurową szatę⁵². Pani Modrzejewska bardzo o Mamę i Ciebie serdecznie pyta. Ciągle na próbach – w pracy⁵³.



Afisz zapowiadający gościnny występ Heleny Modrzejewskiej w Teatrze Miejskim w Krakowie, 25 kwietnia 1903 roku

Trzy dni później relacjonuje synowi:

Mój złoty! Widziałem wczoraj „Laodamię”. Cud! Tylko pani Modrzejewska może to grać. Położyłem przy jej sandałach róże. Autora tragedii wziąłem za głowę i pocałowałem. On jęczał, jak jedna z dusz: przyjdę do pana – przyjdę do pana! Oczy zachodziły mu łzami ze szczęścia, bo widział własną duszę w najcudniejszej, jaką może mieć, postaci. Strasznie mu los sprzyja, że mógł swoją tragedię tak wystawić, widzieć i słyszeć.

W życiu najwięcej jest warta młodość – a w sztuce zapal, którego bez młodości duszy mieć nie można. Pani Modrzejewska jest zawsze młoda. Trudna to rola. Prawie półtora godziny Laodamia mówi – i co mówi – i jak mówi! I dla publiczności – wytrzymać w milczeniu bez przerwy jest to uciążliwe – jednak wytrzymali. Tylko „nasi” protestowali. Tarnowski, który „Antygonę” oklaskiwał z zapalem i bukiety składał – na „Laodamii” wyszedł⁵⁴. Zawsze to samo!⁵⁵

⁵² Wyspiański chciał odwołać prapremierę *Protesilasa i Laodamii*, ponieważ Kotarbiński z powodu nadmiernych kosztów zażądał od niego dokonania zmian w projekcie dekoracji. Sytuację uratowała Modrzejewska, rezygnując z honorarium za występ w tym przedstawieniu.

⁵³ S. Witkiewicz, op. cit., s. 84.

⁵⁴ Stanisław Tarnowski (1837-1917) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Akademii Umiejętności, znany ze swych skrajnie konserwatywnych poglądów politycznych i estetycznych, autor m.in. anonimowo wydanego w Wiedniu pamfletu na *Wesele i Wyzwolenie – Czyściec Słowackiego*. Do historii przeszło jego demonstracyjne wyjście z prapremiery *Wesela*.

⁵⁵ S. Witkiewicz, op. cit., s. 86.

W następnym liście, po obejrzeniu po raz drugi *Laodamii* (26 I), wyznaje, że jest ona „cudownym widzeniem – ja bym na to patrzył i słuchał stale, ale publiczność nuży się tym, że nie ma antraktu”. I rzeczywiście „patrzył i słuchał długo” jeszcze po opuszczeniu kurtyny i ostatni opuścił widownię, co później opisał Adam Grzymała-Siedlecki:

Siedział w pierwszym rzędzie krzeseł, tylko orkiestra oddzielała go od sceny. Ilekroć akcja sprowadzała Modrzejewską na scenę, zauważyć można było, jak bezwiednym bodaj ruchem przysuwał się ku orkiestrze, by jak najbliżej ją mieć przed sobą – i łakomie pożerał każdą sekundę jej gry. Nie mógłbym dziś zaręczyć, choć prawie tego jestem pewien, że Warszawiankę tego dnia grano⁵⁶, w każdym razie Modrzejewska kończyła sztukę. Już powiedziała ostatnie słowo, już tylko chwila przejmującej pauzy i kurtyna wolniutko opadła. Na Sali widzów zrazu jakby oniemienie, znieruchomienie i potem ten szal entuzjazmu, jakim publiczność zawsze artystce dziękowała za cud spędzonego wieczoru. Kurtyna idzie w górę pięć, dziesięć, kilkanaście razy, wreszcie owacja dobiega kresu, już tylko małe gromadki starają się jeszcze i jeszcze wywołać na scenę arcyartystkę. Znikają i ci zagorzalcy, kurtyna Siemiradzkiego przywarła do ziemi, zgasły światła, koniec. Bileterzy już chcą nareszcie zamknąć gmach, a ze swego miejsca w pierwszym rzędzie krzeseł nie powstał przybysz z Zakopanego. Z Zakopanego czy z krainy swych lat młodych tu przybyły? Jak go ostatnie słowa sztuki zastały łokciem opartego o parapet orkiestry, z głową jakby od ciężaru marzenia złożoną na dłoni, tak nieruchomy, w swoje sny zanurzony, pozostał do tej chwili. Szeroko otwartymi oczami nie przestaje patrzeć w kierunku sceny, by jeszcze Ją widzieć. Trwa to nie minutę, nie dwie, nie trzy, ale koło dziesięciu – i wreszcie ocucił się zdziwiony i wolnym krokiem ruszył ku wyjściu. Spode drzwi – pamiętnie to zauważyłem – obrócił się i jeszcze raz ogarnął wzrokiem scenę...⁵⁷

Był to przedostatni występ Modrzejewskiej w kraju. Na ostatnie przedstawienie *Protesilasa i Laodamii* Witkiewicz nie poszedł, bo – jak tłumaczy synowi: „...już nie mogłem. Publiczność jest wprawdzie dobra, ale nie mogą tak długo być skupieni, jak potrzeba w sztuce Wyspiańskiego – więc się nużą”⁵⁸. We wtorek 30 kwietnia żegna ją na dworcu, podobnie jak w roku 1876 przed podróżą za ocean.

Pani Modrzejewska tylko co odjechała przez Poznań do Ameryki. Trudno uwierzyć, że 27 lat temu tak samo Ją żegnali ludzie – taka w Niej jasność. Zostawiła fotografię dla Ciebie z życzeniem⁵⁹, żebyś był zawsze młody. Dla Mamy też z dobrym słowem. Ona jest zawsze dobra i prosta. Wzniosłość Jej stan normalny⁶⁰.

Natomiast kilka lat potem bardzo rozczarują go *Wspomnienia i wrażenia* Modrzejewskiej, które w tłumaczeniu z angielskiego rozpoczął publikować w 1910 roku krakowski „Czas”:

Pamiętnika pani Heleny jakoś nie mogę czytać. Urywki, które poznałem, zanadto dobrze wskazują, kto go redagował. Pisałem kiedyś do Niej, że jeżeli pamiętnik nie może być szczery, lepiej go nie pisać. Karol Chłap[owski] zapewne w dawnych latach był dobrym czynnikiem w Jej życiu, ale potem straszliwie je zacieśniał i obniżał do konwenansu – taki też wpływ miał i na pamiętnik. Straszny

⁵⁶ Pomyłka – *Warszawianki* Witkiewicz nie oglądał, bo dwa przedstawienia odbyły się 21 i 23 stycznia.

⁵⁷ A. Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*. Przedmowa H. Szletyńskiego, Warszawa 1957, s. 91-92. Podobno podczas warszawskich występów Modrzejewskiej w styczniu 1882 Witkiewicz po przedstawieniu zaszedł do jej garderoby i „gdy pani Helena jeszcze w kostiumie teatralnym żegnała go słowami: >>>A takim w pragnieniu niepohamowana, że bym dobranoc mówiła do rana<<< – zemdlął z nadmiaru wzruszeń” – T. Terlecki, *Pani Helena*, Kraków 1991, s. 346.

⁵⁸ S. Witkiewicz, op. cit., s. 88 (list z 29 IV 1903).

⁵⁹ Prawdopodobnie fotografię tę Witkacy ofiarował w październiku 1932 Wacławowi Waškowskiemu z dedykacją: „Wacławowi Waškowskiemu ofiarowuję tę a nie inną fotografię swojej a nie czyjejs innej Matki Chrzestnej Heleny Modrzejewskiej – Witkacy (Stanisław Ignacy Witkiewicz)” – zob. reprodukcję w: H. Modrzejewska, op. cit, s. 319.

⁶⁰ S. Witkiewicz, op. cit., s. 89 (list z 30 IV 1903).

żał! Tak mało pozostaje po tak cudownej istocie ludzkiej, a i to z czasem rozprasza się i zostaje tylko trochę słów, z których nikt już nie odbuduje wrażenia. A jako dokument ten pamiętnik z założenia swego błędnie pojęty. Życie takie nie może być przedmiotem książki dobrodusznie opracowanej „dla wnuków”⁶¹.



Fotografia mieści na odwrocie dedykację:

Wacławowi Wańkowskiemu ofiarowuję tę a nie inną fotografię swojej a nie czyjejs innej Matki Chrzestnej Heleny Modrzejewskiej – Witkacy X 1932 (ze zbiorów Stanisława Dąbrowskiego)

„Może mi się u Was lepiej uda niż gdzie indziej, bo przecie Modrzejewska była moją chrzestną matką i nic mi nie zapisała” – pisał Witkacy 26 sierpnia 1927 do Edmunda Wiercińskiego⁶², który w poznańskim Teatrze Nowym postanowił wystawić *Metafizykę dwugłowego cielęcia*. Prapremiera odbyła się 14 kwietnia 1928. Niestety, Modrzejewska nie pomogła – było gorzej „niż gdzie indziej”. Obecny na przedstawieniu autor przed końcem pierwszego aktu „cichcem wyszedł za drzwi”⁶³. Co prawda wrócił, ale potem „miał jedną jedyną w życiu pięciodniówkę (à propos pewnej premiery scenicznej – okoliczność wysoce łagodząca)”⁶⁴, ponieważ nie poznał własnej sztuki: „zrodziła się z niej konstrukcyjna marmelada realistycznych nonsensów w interpretacji jednego reżysera”⁶⁵. Od tej premiery nikt przez długie lata, nie wystawi jego sztuki w teatrze zawodowym.

⁶¹ *Ibidem*, s. 561 (list z 28 VIII 1912).

⁶² Pierwodruk w: K. Puzyna, *Z korespondencji Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Pamiętnik Teatralny” 1961, z. 4, s. 507; przedruk w: J. Degler, *Witkacego portret wielokrotny*, s. 355.

⁶³ J. Degler, *Witkacy w teatrze międzywojennym*, Warszawa 1973, s. 167.

⁶⁴ S. I. Witkiewicz, *Dziela zebrane*. [Tom 12:] *Narkotyki – Niemyte dusze*. Opracowała A. Micińska, Warszawa 1993, s. 11.

⁶⁵ S. I. Witkiewicz, *Teatr przyszłości*, „Wiek XX” 1928, nr 8; przedruk w: *Dziela zebrane*. [Tom 9:] „Teatr” i inne pisma o teatrze. Opracował J. Degler, Warszawa 1995, s. 342.

